

Ambrochowicz, Anna

Opieka konsularna nad polskimi robotnikami sezonowymi w Prusach Wschodnich w okresie międzywojennym : wybrane problemy

Komunikaty Mazursko-Warmińskie 3, 413-421

2009

Artykuł został opracowany do udostępnienia w internecie przez Muzeum Historii Polski w ramach prac podejmowanych na rzecz zapewnienia otwartego, powszechnego i trwałego dostępu do polskiego dorobku naukowego i kulturalnego. Artykuł jest umieszczony w kolekcji cyfrowej bazhum.muzhp.pl, gromadzącej zawartość polskich czasopism humanistycznych i społecznych.

Tekst jest udostępniony do wykorzystania w ramach dozwolonego użytku.

Anna Ambrochowicz

OPIEKA KONSULARNA NAD POLSKIMI ROBOTNIKAMI SEZONOWYMI W PRUSACH WSCHODNICH W OKRESIE MIĘDZYWOJENNYM. WYBRANE PROBLEMY _____

Specyfika stosunków polsko-niemieckich w okresie międzywojennym, w tym także problem emigracji polskich robotników sezonowych, nie doczekała się jeszcze wyczerpującego opracowania. Za spoiwo łączące wiele aspektów omawianego zagadnienia można uznać działalność polskiej służby konsularnej w Niemczech, zwłaszcza w Prusach Wschodnich i na Pomorzu Zachodnim¹.

Zapotrzebowanie na robotników z zewnątrz zaznaczyło się w Prusach Wschodnich już w drugiej połowie XIX w. Wiązało się przede wszystkim z rozwojem przemysłu, handlu i komunikacji w innych regionach Niemiec, a pobudzało wewnętrzną migrację ludności, w konsekwencji zaś umożliwiało robotnikom wschodniopruskim osiągnięcie zarobków wyższych od tych uzyskiwanych z pracy w rolnictwie na terenie własnej prowincji². Odchodzenie miejscowej ludności od pracy na roli zmuszało władze niemieckie do zainteresowania się ziemią polskimi w celu pozyskania właśnie stamtąd siły roboczej.

W Prusach Wschodnich werbowanie robotników sezonowych nasilało się w okresach prac polowych. Znacznych nakładów pracy wymagała między innymi uprawa roślin okopowych, głównie buraków cukrowych i ziemniaków. Zatrudnianie pracowników z obszarów odrodzonej Rzeczypospolitej Polskiej dla niemieckich pracodawców było bardziej opłacalne niż angażowanie ludności miejscowej – mniej wydajnej i domagającej się wyższych zarobków. Robotnicy rolni, stanowiąc trzon najbiedniejszej części polskiego społeczeństwa, wykazywali żywotne zainteresowanie zapewnieniem sobie odpowiednich środków materialnych, pozwalających na przyzwoitą egzystencję. Dodatkowym argumentem, przemawiającym za werbunkiem pracowników sezonowych z Polski, był niewielki koszt ich utrzymania. Migracja zarobkowa ludności wschod-

¹ Problem stosunków polsko-niemieckich oraz wychodźstwa polskiego do Niemiec w okresie międzywojennym przedstawił m.in.: W. Wrzesiński, *Ruch polski na Warmii, Mazurach i Powiślu w latach 1920–1939*, Olsztyn 1973; J. Krassuski, *Stosunki polsko-niemieckie 1919–1925*, Poznań 1962; idem, *Stosunki polsko-niemieckie 1926–1932*, Poznań 1964; S. Srokowski, *Prusy Wschodnie. Studium geograficzne, gospodarcze i społeczne*, Gdańsk 1945; Cz. Łuczak, *Od Bismarcka do Hitlera. Polsko-niemieckie stosunki gospodarcze*, Poznań 1988; *Warmia i Mazury. Zarys dziejów*, pod red. B. Łukaszewicza, Olsztyn 1985. Kwestię Polonii w Niemczech, widzianą oczyma polskiej służby konsularnej, opracowali: M. Szostakowska, *Konsulaty polskie w Prusach Wschodnich w latach 1920–1939*, Olsztyn 1990; W. Skóra, *Konsulat RP w Szczecinie w latach 1925–1939*, Słupsk 2001.

² Decydującą rolę w odplywieniu ludności ze wsi i rolnictwa odegrały wędrowniki do środkowych i zachodnich rejonów Rzeszy. Wychodźców przyciągała możliwość pracy oraz wyższy poziom płac. W XIX w. ludność z Mazur emigrowała głównie do Zagłębia Ruhry. Migracje te miały charakter zarówno stały, jak i sezonowy, związane z zdobyciem środków na zakup ziemi lub spłatę gospodarstwa, zob. K. Wajda, *Migracje ludności wiejskiej Pomorza Wschodniego w latach 1850–1914*, Wrocław 1969.

niopruskiej zmusiła właścicieli majątków, pragnących utrzymać odpowiedni poziom swoich gospodarstw, do poszukiwania pracowników poza granicami prowincji i państwa³.

Nad wychodźstwem polskim w Prusach Wschodnich czuwały polskie konsulaty, zobowiązane do zapewnienia tej ludności odpowiedniej opieki. Ustanowiono je na podstawie artykułów 279 i 291 traktatu wersalskiego, regulujących stosunki konsularne Niemiec z Mocarstwami Sprzymierzonymi i Stowarzyszonymi, przyznającym tym ostatnim, także Polsce, szerokie uprawnienia. Dzięki owym przepisom rząd polski zorganizował na terenie Niemiec sieć urzędów konsularnych.

Istotną rolę odegrała ustawa z 11 listopada 1924 r. o organizacji konsulatów i czynnościach konsulów, zamykając na tym polu etap eksperymentów i podsumowując doświadczenia służby konsularnej z pierwszych lat niepodległości. Według niej do zadań konsulatów należała przede wszystkim obrona interesów gospodarczych Polski. Kierownictwo służby konsularnej sprawowało Ministerstwo Spraw Zagranicznych, a same konsulaty podlegały przedstawicielom dyplomatycznym w krajach ich urzędowania. Ustawa ta określała również skład konsulatu, a także obowiązki konsulów etatowych i honorowych⁴.

Działalność służby konsularnej odnośnie do spraw gospodarczych, należących do najważniejszych przedmiotów jej zainteresowań, realizowana była w trzech zakresach: sprawozdawczym, informacyjnym i współdziałania w nawiązywaniu kontaktów gospodarczych. Sprawozdania kierowano wyłącznie do nadrzędnych urzędów MSZ. Natomiast informacje ekonomiczne przesyłano nie tylko do struktur administracji państwowej, lecz także do firm prywatnych działających w okręgu podległym danemu konsulatu. Podobnie było przy pośrednictwie w nawiązywaniu współpracy gospodarczej. W latach dwudziestych XX w. pobudzenie gospodarki wiązało się w dużej mierze z uzyskiwaniem informacji o sytuacji ekonomicznej, natomiast w latach trzydziestych z powodu kryzysu gospodarczego urzędnicy przystąpili do praktycznych działań wspomagających polski handel zagraniczny⁵. Konsulaty były zatem obrońcami i reprezentantami spraw gospodarczych Polski na terenie państwa przyjmującego, w granicach właściwego okręgu kompetencyjnego. Zadania te wchodziły w zakres prac wewnętrznej służby konsularnej, pozabawionej cech działalności międzynarodowej. Konsulaty nie współdziałały z państwami obcymi ani też ich działania nie wywoływały skutków prawnych, wiążących obydwa państwa utrzymujące stosunki konsularne. Wszelkie ustawy i rozporządzenia oraz wydawane na ich podstawie instrukcje konsularne, regulujące działalność ekonomiczną konsulów, miały charakter wewnętrzny,

³ B. Koziełło-Poklewska, *Zagraniczni robotnicy przymusowi w Prusach Wschodnich w latach drugiej wojny światowej*, Warszawa 1977, s. 23. Sytuacja gospodarcza Prus Wschodnich po zakończeniu I wojny światowej znacznie się pogorszyła. Z powodu dominacji w gospodarce Prus Wschodnich rolnictwa, dotkniętego również skutkami konfliktu militarnego, kryzys pogłębiał się, osiągając apogeum w okresie ogólnoświatowego kryzysu gospodarczego na przełomie drugiej i trzeciej dekady XX w. Poza tym prowincja po zakończeniu wojny stała się przedmiotem rywalizacji terytorialnej Polski i Niemiec, czego efektem stał się przeprowadzony na Warmii i Mazurach plebiscyt. W ramach planów uzdrawiania stanu ekonomicznego tych ziem zakładano m.in. polepszenie relacji gospodarczych z Polską, która przez cały okres międzywojenny szukała dogodnych dróg do uzależnienia ekonomicznego Prus Wschodnich. Faktyczna poprawa sytuacji nastąpiła po objęciu urzędu kanclerza Niemiec przez Adolfa Hitlera w styczniu 1933 r. Realizacja programu gospodarczego partii narodowo-socjalistycznej w warunkach całkowitego podporządkowania sobie struktur państwowych umożliwiła wprowadzenie pakietu zmian (określanych „polityką wschodniopruską”) w systemie zarządzania Prusami Wschodnimi, co doprowadziło do ich całkowitej izolacji od państwa polskiego.

⁴ W. Michowicz, *Organizacja polskiego aparatu dyplomatycznego w latach 1918–1939*, w: *Historia dyplomacji polskiej*, t. 4: 1918–1939, pod red. P. Łossowskiego, Warszawa 1995, s. 44; zob. też H. Chałupczak, *Powstanie i działalność polskich placówek konsularnych w okresie międzywojennym (ze szczególnym uwzględnieniem pogranicza polsko-niemiecko-czechosłowackiego)*, w: *Konsulaty na pograniczu polsko-niemieckim i polsko-czechosłowackim w latach 1918–1939*, pod red. R. Kaczmarka, M. Masnyka, Katowice 2004, ss. 13–16.

⁵ W. Skóra, *Służba konsularna Drugiej Rzeczypospolitej. Organizacja, kadry i działalność*, Toruń 2006, s. 624.

odnoszący się do stosunków zachodzących między konsulatami a administracją krajową i polskimi sferami gospodarczymi⁶.

Do 1927 r. sytuacja polskich emigrantów w Prusach Wschodnich nie była unormowana prawnie. Emigranci dzielili się na dwie grupy: legalnych (zwerbowanych przez Deutsche Arbeiterzentrale) i nielegalnych, tzn. przybyłych na własną rękę. Po długich negocjacjach, 24 listopada 1927 r.⁷ podpisano konwencję emigracyjną, otwierającą nowe perspektywy dla wychodźstwa polskiego w Niemczech. Na mocy tejże konwencji robotników polskich podzielono na dwie kategorie. Do pierwszej zaliczono przybyłych do Niemiec przed 1919 r., przyznając im status robotników stałych i przywilej pozostania na terenie tego państwa oraz umożliwiając podjęcie pracy na podstawie specjalnego zaświadczenia (Befreiungsschein)⁸. Traktowano ich na równi z pracownikami miejscowymi, wyposażając w takie same prawa. Omawiana konwencja przewidywała ochronę pracy, opiekę społeczną, odpowiednie warunki pracy. Do najważniejszych jej punktów należało uregulowanie kwestii rent wypadkowych i inwalidzkich. Świadczenia z tego tytułu miała wypłacać strona niemiecka. Pozostałym robotników polskich, przybyłym do Niemiec po 1919 r., uznano za osiadłych nieprawnie i zmuszono do powrotu do własnego kraju. Wyjazdy organizowano etapami, począwszy od 1928 r. (po około 6 tys. rocznie z ogólnej liczby 25 tys. emigrantów z lat 1919–1925), a robotników zobowiązano do wklejenia w paszportcie na ostatniej stronie tzw. kart powrotu. Od chwili wejścia konwencji w życie, na konsulatach polskich ciążył obowiązek nadzorowania prawidłowej jej interpretacji i właściwego stosowania w praktyce, ale też opieka konsularna nad emigrantami.

Robotnicy sezonowi w Prusach Wschodnich, legalni i nielegalni, pochodzili przeważnie z zachodnich powiatów województw łódzkiego i kieleckiego. W 1928 r. szacowano, że do Prus Wschodnich przybyło 3500 robotników, w tym z powiatu ostrołęckiego za pracą sezonową wyemigrowało około tysiąca osób⁹. Wśród emigrantów dominowały kobiety (71%), a wśród mężczyzn znajdowali się także chłopcy w wieku 14–17 lat. Choć kobiety i mężczyźni wykonywali jednakowe prace, w ich zarobkach występowały znaczne dysproporcje; ze względu na większą wydajność niemieckie Urzędy Pracy preferowały oczywiście zatrudnianie mężczyzn¹⁰.

W czasie pogłębiania się kryzysu gospodarczego władze niemieckie zakazały emigrantom polskim wjazdu na teren Niemiec. Ostateczny werdykt zapadł w 1932 r., gdy państwo niemiec-

⁶ Ibidem.

⁷ Cz. Łuczak, op. cit., ss. 311–312. Konwencja ta była pierwszą oficjalną umową, jaką zawarły oba państwa. Choć wczesniej istniały porozumienia w sprawie werbowania polskich robotników, nie miały one jednak mocy prawnej. Jej wytyczne skierowane były przede wszystkim na liczbę tych emigrantów. W myśl konwencji sprawowaniem opieki oraz przyjmowaniem wychodźców obarczono Państwowe Urzędy Pracy w Polsce, a w Niemczech – Niemiecką Centralę Robotniczą. Umowa miała obowiązywać do 31 XII 1928 r. Uznano, że na 115 tys. Polaków pracujących w Niemczech w tym czasie, na stałe może pozostać 50 tys. Pozostali mieli sukcesywnie opuszczać terytorium państwa niemieckiego do końca marca 1933 r., zob. *Zagadnienia wynikające z konwencji emigracyjnej z dnia 24 listopada 1927 r.*, Berlin, 8.02.1932, w: *Zjazdy i Konferencje konsulatów polskich w Niemczech, Referaty 1928–1939*, pod red. H. Chałupczaka, E. Kołodziej, Lublin 2001, dok. 3, ss. 44–47, zob. też H. Janowska, *Emigracja zarobkowa z Polski 1918–1939*, Warszawa 1981, s. 132.

⁸ Befreiungsschein musiał posiadać każdy robotnik rolny. Dokument ten uprawniał do pobytu w Niemczech, a także do podejmowania pracy w rolnictwie. Przysługiwał tylko tym, którzy przybyli tu przed 1919 r. Opłatę (2 marki) za jego wystawienie pokrywał sam robotnik. Aby otrzymać Befreiungsschein, należało okazać stare karty i ważny paszport. Jeśli władze niemieckie odmawiały wydania tego zaświadczenia, robotnik miał prawo zgłosić się o pomoc i bezpłatną poradę do konsulatu. O każdej zmianie miejsca zamieszkania, odnotowanej na tym dokumencie, należało powiadomić służbę konsularną II RP. Archiwum Akt Nowych, Konsulat Generalny RP w Królewcu (dalej: AAN, KGK), 477/2, k. 200, 298–299. Konsulat RP w Olsztynie w sprawie poinformowania wszystkich robotników polskich zamieszkałych w Niemczech o nowych przepisach dotyczących Befreiungsschein, Olsztyn, IV 1933.

⁹ E. Kołodziej, *Wychodźstwo zarobkowe z Polski 1918–1939*, Warszawa 1982, ss. 162–163.

¹⁰ Ibidem, s. 164, zob. też W. Skóra, *Życie codzienne polskich robotników rolnych na Pomorzu Zachodnim w dwudziestolecie międzywojennym*, w: *Życie dawnych Pomorzan. Materiały z konferencji*, Bytów 20–21 października 2000, pod red. W. Łysiaka, Bytów–Poznań 2001, s. 192.

kie jednostronnie zerwało umowę emigracyjną i zamknęło swoje granice przed polskimi robotnikami. Od tego momentu do 1937 r. na obszar Niemiec i Prus Wschodnich nie wjechał legalnie ani jeden robotnik sezonowy¹¹. Teraz zaczęto także bardziej konsekwentnie niż dawniej karać za nielegalne przekroczenie granicy¹². Wraz ze zmianami ekonomicznymi zwrot w sytuacji polskiego wychodźstwa nastąpił w 1937 r., kiedy to władze niemieckie znowu oficjalnie zgłosiły zapotrzebowanie na robotników polskich w rolnictwie, podpisując nową umowę emigracyjną. Choć nie znamy bezwzględnej liczby przybyłych wówczas pracowników, źródła informują o ich procentowym zróżnicowaniu ze względu na miejsce pochodzenia. Do Prus Wschodnich napłynęło z województw: łódzkiego 45,87% ogólnej liczby robotników sezonowych, kieleckiego – 16,36%, krakowskiego – 16,16%, poznańskiego – 8,58%, białostockiego – 4,71%. Wiemy natomiast, że zwerbowano też około 6 tys. pracowników nielegalnych. W tym okresie przeważali już mężczyźni (66%), zatrudniani głównie w gospodarstwach chłopskich¹³.

Warunki pracy i płace zależały od indywidualnych umów zawartych między pracodawcą a robotnikiem. Nastrożać to najemcy okazję do częstych nadużyć, np. w ogóle nie spisywano umów. Jak wspomniano, do 1927 r. polscy robotnicy sezonowi pozbawieni byli jakiegokolwiek wsparcia ze strony władz polskich, tzn. służby konsularnej. Niemiecka Centrala Robotnicza, nadzorująca polskie wychodźstwo, uniemożliwiała kontakty konsulów z robotnikami. Wychodźców okłamywano, informując o braku zainteresowania konsulów ich losem. Dopiero konwencja emigracyjna z 1927 r. dała robotnikom poczucie, przynajmniej formalne, względnego bezpieczeństwa odnośnie do zarobków i warunków pracy.

Czas pracy robotników sezonowych wynosił od 8 do 15 godzin dziennie. Zwiększał się on w okresie najintensywniejszych prac polowych. Zdarzało się także zmuszanie do pracy w niedziele, nie zawsze połączone z wypłatą wynagrodzenia¹⁴.

Według doniesień konsula Mieczysława Rogalskiego¹⁵, w 1937 r. w powiecie ełckim pracowało 600 robotników rolnych (przybyłych legalnie, za przepustką, lub nielegalnie). Ważną kwestią okazało się uregulowanie płac w zależności od statusu pracowników stałych lub sezonowych. Przeprowadzona kontrola wykazała, że robotników stałych obowiązywały stawki niższe niż te przewidywane dla pracowników sezonowych. Zakwalifikowano ich bowiem do kategorii stałej służby rolnej, opłacanej w wysokości 33 marek miesięcznie w okresie najcięższych prac, czyli letnim, należało im się natomiast 55 marek z utrzymaniem. Poza tym taryfa miesięczna ryczałtowa dla służby rolnej pozwalała pracodawcom przedłużać czas pracy wedle uznania, bez wypłacenia dodatkowego wynagrodzenia. Konsul uznał, że „w latach ubiegłych (1927–1932), polscy robotnicy sezonowi w Prusach Wschodnich zakontraktowani w Polsce otrzymywali bez wszel-

¹¹ M. Szostakowska, op. cit., s. 181.

¹² Ibidem, s. 182. Polscy konsulowie pragnęli za wszelką cenę, aby emigranci pozostali na terenie Prus Wschodnich. Świadczy o tym dokument ze zjazdu konsularnego w 1934 r., w którym podkreślano, że „powracać do kraju mogą jednostki wyrobione lub zamożne, zdolne do założenia warsztatu pracy w Polsce” – *Protokół ze zjazdu konsularnego obradującego na temat sytuacji w Prusach Wschodnich i na Śląsku Opolskim, stosunku do kościołów niemieckich do władz hitlerowskich, prześladowań Żydów – obywateli polskich oraz pracy kulturalno-oświatowej wśród mniejszości polskiej w Niemczech, Berlin, 10–11.03.1934, w: Zjazdy i konferencje konsulów polskich w Niemczech. Protokoły i sprawozdania 1920–1939*, pod red. H. Chałupczaka, E. Kołodziej, Lublin 1999, dok. 20, s. 231.

¹³ E. Kołodziej, op. cit., ss. 228–229.

¹⁴ M. Szostakowska, op. cit., s. 189.

¹⁵ Mieczysław Rogalski (23 V 1888–17 V 1952). Od 1919 r. zatrudniony w MSZ; w latach 1928–1930 był sekretarzem Poselstwa RP w Bukareszcie. Od 1932 r. pracował w służbie konsularnej w Prusach Wschodnich: wicekonsul w Olsztynie (1932), konsul w Kwidzynie (1932–1936), kierownik wicekonsulatu (z tytułem konsula) w Elku (1936–1939). Aresztowany przez gestapo w 1942 r., został uwolniony dzięki staraniom polskiego podziemia. W 1944 r. nawiązał współpracę z PKWN. Od 1945 r. pracował w MSZ w Warszawie. W latach 1946–1948 był posłem i ministrem pełnomocnym RP w Norwegii i Islandii. Później zatrudniony jako wykładowca na Uniwersytecie Warszawskim, zob. M. Szostakowska, op. cit., ss. 210–211, przyp. 225.

kich trudności zarobki według taryfy dla »ständige Freiarbeiter« (stali, wolni pracownicy), robotnicy zaś nielegalni (nie zakontraktowani) w Polsce według taryfy dla »unständige Freiarbeiter«, która przewidywała nieco wyższy zarobek w gotówce, na godzinę cztery fenigi więcej, lecz bez dodatku deputatu w naturaliach, tak że obie taryfy w porównaniu ze sobą się równoważą¹⁶. Konsul napisał też w swoim raporcie, że niemieckich pracowników przemysłowych opłacano po części według taryfy dla służby, pomimo że nie byli wykwalifikowani i przystosowani do prac polowych. Zatem „pełnowartościowy robotnik niemiecki nigdy by się nie zgodził na przyjęcie w sezonie zniwnym tych warunków, jakie narzucono polskiemu sezonowcowi”. Odnotowano, że czasami robotnicy trafiali na wyrozumiałych pracodawców, którzy wypłacali im po 45 marek miesięcznie¹⁷.

Inaczej wyglądała praca czeladzi sezonowej zatrudnianej w gospodarstwach przy obrzędku. Tu pojawił się problem wypłaty odpowiedniej sumy za oprządanie bydła i koni. Robotnicy powinni za to otrzymywać dodatkowe wynagrodzenie w wysokości 6 marek miesięcznie. Z doniesień konsula Rogalskiego wynika, że niektórych „sezonowców” praca taka obowiązywała w niedziele i święta bez odrębnej gratyfikacji, kwota należna za obrządek była już wliczona w ogólną sumę wypłaty miesięcznej, choć zdarzały się przypadki (jeśli obie strony uzgodniły wcześniej wysokość odpowiedniego dodatku), że stosowne wynagrodzenie wypłacano. Było i tak, że pracodawcy, którym szczególnie zależało na pracownikach, przyznawali im za obrządek wyższe stawki, w wysokości 40–50 marek miesięcznie z dodatkiem na utrzymanie. Regułą było zaś wypłacanie po 33 marki miesięcznie osobom powyżej dwudziestego roku życia, a młodszym po 22 marki. Dla porównania robotnicy pracujący przy obrzędku na Powiślu dostawali miesięczne 6 marek, ci, którzy pracowali 11 godzin otrzymywali na podstawie umów z gospodarzem 35–40 marek, a czasami i więcej¹⁸.

Polscy konsulowie parokrotnie interweniowali w urzędach pracy w różnych miejscowościach w sprawie właściwego wypłacania robotnikom należnych kwot. Najwięcej niejasności związanych było z robotnikami najmłodszymi, którzy nie ukończyli dwudziestu lat, a zmuszani do najcięższych prac dostawali za nie miesięczną wyprawkę w wysokości 22 marek. W dokumentach konsulowie niejednokrotnie rejestrowali zażalenia takich pracowników na złe traktowanie. Przykładem jest Tadeusz Myszkowski (lat 19), który zeznał w Urzędzie Pracy w Gołdapi, że „wykonuje trudne roboty, a wysokość jego płacy wynosi 22 marki”¹⁹. Było to konsekwencją faktu, że niepełnoletni, jako nieupoważnieni do pracy na terenie Prus Wschodnich, formalnie znajdowali się poza kontrolą polskich urzędników, dlatego nagminnie ich wyzyskiwano, często zatajając wysokość ich płac. Wszelkie interwencje polskich konsulatów w urzędach pracy czy u pracodawców nie przynosiły skutku, a strona niemiecka zasłaniała się tym, że stawki zależały od wielkości danego gospodarstwa. Za każdym razem urzędnicy biura pracy bronili się twierdzeniem, że robotnik, czy to polski, czy niemiecki, został zobowiązany do pracy przy obrzędku również w niedziele i święta, ponieważ tak funkcjonowało całe gospodarstwo.

Walka o wypłacanie właściwych sum za godziny nadliczbowe przy obrzędku bydła i koni przyniosła pewne efekty w postaci wytycznych odnoszących się konkretnie do czeladzi sezono-

¹⁶ Taryfa dla »ständige Freiarbeiter«, według której opłacano wykwalifikowanych robotników rolnych, o ile ci ostatni posiadali co najmniej miesięczny kontrakt, przewidywała dla mężczyzn po ukończeniu 18 roku życia (niezona-tych) stawkę godzinową w wysokości 24 fenigi. Przy zwyczajowym 11-godzinnym czasie dawało to 2,64 marki. Na samo utrzymanie pracodawca potraçał dziennie trzy stawki godzinowe, czyli 0,72 marki. Tygodniowo robotnikowi pozostawa-ło w gotówce 10,80 marki, nie licząc wypłaty za godziny nadliczbowe. Poza tym taryfa ta przewidywała dodatkowy roczny deputat 16 cetnarów zboża – AAN, KGK, 477/2, k. 373–374. Wicekonsulat RP w Elku do Ambasady RP w Berlinie w sprawie warunków polskiej emigracji sezonowej, Elk, 16 VIII 1937.

¹⁷ Ibidem.

¹⁸ AAN, KGK, 477/3, k. 106–107, Konsulat RP w Kwidzynie do Ambasady RP w Berlinie, referat emigracji sezo-nej, Kwidzyn, 16 I 1928.

¹⁹ AAN, KGK, 477/3, k. 114–115, Wicekonsulat RP w Elku do Konsulatu Generalnego RP w Królewcu w sprawie wynagrodzeń młodych robotników sezonowych, Elk, 4 VIII 1938.

wej. Uzgodniono z władzami niemieckimi, że każdy robotnik wykonujący dodatkowo te czynności dostanie 6 marek miesięcznie bez względu na wielkość gospodarstwa. Ponadto ci, którzy pobierali tylko wypłatę taryfową, należny dodatek otrzymają liczony wstecz, od daty podjęcia pracy; tym zaś, którym wcześniej wypłacano dodatkową kwotę, otrzymają wyrównanie ewentualnej różnicy wynikającej z nowych ustaleń²⁰.

16–17 stycznia 1939 r. odbyła się konferencja konsularna w sprawie emigracji sezonowej robotników polskich do Niemiec. Konsulowie domagali się dla czeladzi jednolitego wynagrodzenia, bez względu na przepisy taryfowe, mając na uwadze rekrutację robotników powyżej dwudziestego pierwszego roku życia. Na spotkaniu tym ustalono, że mężczyźni powinni dostawać 15 marek tygodniowo (miesięcznie 67 i pół marki), kobiety zaś – 13 marek (58 i pół marki). Wszyscy konsulowie uczestniczący w konferencji oświadczyli, że najlepszym rozwiązaniem byłoby zrównanie czeladzi z robotnikami sezonowymi zatrudnionymi w folwarkach. Stawki dla tych ostatnich ustalono następująco: mężczyźni w dni powszednie otrzymywaliby po 24 fenigi za dzień pracy plus 50% dodatku z tytułu pracy w godzinach nadliczbowych, za niedziele i święta – 24 fenigi plus 100% za godziny nadliczbowe, natomiast kobiety odpowiednio – 20 fenigów plus 50% oraz 20 fenigów plus 100%. Zaznaczono także, że czas pracy i stawki należy określać w umowie o pracę, aby uniknąć nadużyć²¹.

W marcu 1939 r. konsul w Królewcu otrzymał od Ministerstwa Pracy Rzeszy Niemieckiej nowe rozporządzenie odnoszące się do przewidywanej taryfy płac dla robotników w Prusach Wschodnich, która miała obowiązywać od 1 kwietnia 1939 r. Taryfa ta nie przyniosła poprawy płac, a wręcz pogorszyła byt robotników sezonowych. Zakwalifikowanie robotników i czeladzi do nowej kategorii sprawiło, że mieli oni otrzymać najniższe stawki bez dodatkowego wynagrodzenia, jakim była premia roczna. Zmianę taryfy tłumaczono faktem, że robotnicy ci nie mieli odpowiedniego wykształcenia, w tym ukończonego kursu przygotowującego do pracy na roli. Zastosowanie nowych tarif spowodowało liczne skargi ze strony władz polskich, które uznawały za absurd stwierdzenie, że brak odpowiedniego dokumentu dyskwalifikuje robotnika do pracy w gospodarstwie.

Nowa taryfa nie przewidywała także wynagrodzeń za godziny nadliczbowe oraz za pracę w niedziele i święta²². Konsul Jerzy Warchałowski²³ żądał od Ambasady RP w Berlinie podjęcia działań w kierunku przywrócenia taryfy płac z 1934 r. Domagał się także, by praca w niedziele, święta oraz godziny nadliczbowe naliczane były według starej stawki, tj. 36 fenigów za godzinę. Konsul zastrzegł, że jeśli nie uda się pomyślnie załatwić tej sprawy, to wstrzyma on rekrutację robotników do Prus Wschodnich.

Oprócz wypłacania odpowiedniego wynagrodzenia, istotnym problemem było przesyłanie pieniędzy do Polski. Oszczędności pracowników miały być wpłacane na specjalne konto Polnische Wanderarbeiter Banku Polskiego w Dresdner Bank w Berlinie. Tymczasem, po pierwszych wpłatach, pieniądze zostały cofnięte z centrali berlińskiej z adnotacją, że operacji tej mogą dokonywać wyłącznie pracodawcy i to po przedłożeniu w banku przyjmującym przekaz odpowied-

²⁰ AAN, KGK, 477/3, k. 137–138, Konsulat RP w Olsztynie do Konsulatu Generalnego RP w Królewcu w sprawie robotników sezonowych, Olsztyn, 11 X 1938.

²¹ *Protokół z konferencji konsularnej w sprawie emigracji sezonowej polskich robotników do Niemiec, Berlin, 16–17.01.1939, w: Zjazdy i konferencje konsulów polskich w Niemczech. Protokoły*, dok. 34, ss. 364–367.

²² AAN, KGK, 477/4, k. 62–67, Konsulat Generalny w Królewcu do Ambasady RP w Berlinie. Nowe stawki taryfowe dla robotników w Prusach Wschodnich, Królewiec, 28 III 1939.

²³ Jerzy Warchałowski (20 XII 1897–6 VII 1972), prawnik, pracował w następujących polskich przedstawicielstwach dyplomatycznych: od kwietnia 1920 r. w Poselstwie RP w Rio de Janeiro, następnie w Poselstwie w Belgradzie, Helsinkach; przez cztery lata był radcą w MSZ; w latach 1936–1939 konsulem generalnym w Królewcu, więziony tamże do 1940 r. Po wojnie osiadł w Brazylii, gdzie zmarł – *Zjazdy i konferencje konsulów polskich w Niemczech. Protokoły*, s. 326, przyp. 1, zob. też M. Szostakowska, op. cit., s. 202, przyp. 85.

niego zezwolenia dewizowego z krajowego urzędu skarbowego. Według informacji uzyskanych w 1937 r. przez konsula Rogalskiego od Urzędu Pracy w Elku, urząd dewizowy w Królewcu poczynił odpowiednie kroki, aby oszczędności robotników mogły zasilić ich konta w kraju. Starał się wydawać pracodawcom specjalne dokumenty, tzw. zielone karty, które upoważniały do przekazywania sum w wysokości do 10 marek miesięcznie. Jednak to rząd niemiecki decydował, w jakiej formie pieniądze te będą przesyłane i kto ma to wykonać. Do banków i urzędów pracy nie trafiały żadne pouczenia ani instrukcje. Praktycznie urzędy niemieckie na bieżąco informowały pracodawców, że robotnicy sezonowi powinni wydawać swoje oszczędności na miejscu²⁴.

Na zjeździe, który odbył się w listopadzie 1937 r., konsulowie podkreślali, że najlepsze rozwiązanie stanowiłoby przekazywanie wszystkich zarobków robotników do Banku Słowiańskiego. Była to „instytucja polska, korespondująca po polsku (nadmierzająco ważne), której powierzano fundusze Skarbu Państwa (dochody konsularne)”²⁵. Dlatego też strona polska domagała się od władz niemieckich zlecenia odpowiednich zadań Bankowi Słowiańskiemu, motywując swoje żądanie tym, że Dresdner Bank w Berlinie nie posiadał personelu władającego językiem polskim, co prowadziło do nieustannych zniekształceń nazwisk, powodując dalsze perturbacje w przesyłaniu pieniędzy. Kolejne argumenty przemawiające za zmianą banku mówiły o pobieraniu opłat wyższych, niż ustalała to stosowna instrukcja, oraz o zbyt powolnym załatwianiu spraw i realizowaniu przekazów.

Robotnicy sezonowi po zakończeniu prac polowych, powracając do Polski, byli zobligowani do wymiany marek wartości nieprzekraczającej 10 zł polskich na pokrycie kosztów podróży. Większości z nich suma ta wystarczała. Zdarzali się jednak robotnicy pochodzący z odleglejszych rejonów państwa polskiego, np. z okolic Kielc czy Krakowa, wtedy cena biletu wynosiła od 12 do 15 zł, zaś ich sprzedaż zajmował się tylko oddział biura podróży „Orbis” w Berlinie. W takich przypadkach strona polska musiała wystawiać bilety kredytowe lub dokumenty potwierdzające zniżki kolejowe.

Nawarstwiająca się restrykcje coraz bardziej utrudniały życie nie tylko robotnikom, ale i pracownikom służby konsularnej. Według jednego z nowych rozporządzeń, o którym został poinformowany konsul z Elku, polscy robotnicy sezonowi mogli wywozić w gotówce nie więcej niż 300 marek miesięcznie. W ten sposób uniemożliwiano przywóz do Polski całej zarobionej sumy. Pozostałe należne pieniądze miały być przetransferowane za pośrednictwem niemieckiego banku do jego polskiego odpowiednika. W sytuacji, gdy zlecona praca była wykonana, a robotnik wrócił do Polski, pracodawcy nie kwapili się z uregulowaniem należnych płatności. Poza tym – jak stwierdzał konsul – niemożność wymiany waluty na granicy powodowała, że „wobec nowej sytuacji nieświadomość robotników może być wykorzystywana na ich szkodę, gdyż robotnik starający się o wymianę dopiero na granicy, nie otrzymawszy tam złotych, przewiezie do Polski walutę niemiecką, stanowiącą czasem jego cały zarobek, tracąc przez to około 70%”²⁶. Filie Banku Drezdeńskiego tłumaczyły się brakiem odpowiednich ilości dewiz polskich.

²⁴ AAN, KGK, 477/2, k. 374–376, Wicekonsulat RP w Elku do Ambasady RP w Berlinie w sprawie warunków polskiej emigracji sezonowej na terenie Prus Wschodnich, płać, przekazywanie zarobków, Elk, 16 VIII 1937; AAN, KGK 477/2, k. 390–391, Wicekonsulat RP w Elku do Konsulatu Generalnego RP w Berlinie w sprawie przekazu oszczędności i postępowania Urzędów Pracy w tej sprawie, Elk, 13 IX 1937.

²⁵ *Referat dra Adama Kruczkiewicza, kierownika Konsulatu Generalnego RP w Berlinie, na temat polskiej emigracji sezonowej do Niemiec, Berlin, 20–21.11.1937, w: Zjazdy i konferencje konsulów polskich w Niemczech. Referaty*, dok. 61, ss. 461–462.

²⁶ AAN, KGK, 477/3, k. 180–182, Wicekonsulat RP w Elku do Ambasady RP w Berlinie, w sprawie wymiany waluty, Elk, 21 X 1928; k. 221–223, Konsulat RP w Kwidzynie do Ambasady RP w Berlinie, Kwidzyn, 5 XII 1938. Jak podaje ten sam raport, robotników sezonowych powracających z terenów rejencji kwidzyńskiej zaopatrywano w bilety „Orbisu” w Berlinie. Kilka osób dostało także resztę zarobków w przeddzień wyjazdu do Polski. Ci, którzy wcześniej nie wymienili waluty, mogli bez żadnych utrudnień uczynić to na granicy w Prostkach, a także przesłać pieniądze za pośrednictwem działającej tam filii Banku Drezdeńskiego. Z raportu konsula wynika, że robotnicy wyrażali zadowolenie z pobytu w Niemczech, nie wnosili pretensji. Władze niemieckie dołożyły wszelkich starań, aby podróż powrotna robotników polskich odbyła się bez problemów.

Choć według konwencji z 24 listopada 1927 r. robotnikom należało zapewnić odpowiednie warunki mieszkaniowe, w rzeczywistości nie zdołano tego wyegzekwować. Pracodawcy, zatrudniając polskich emigrantów, nie przestrzegali zasad higieny, nie zapewniali środków czystości i przynajmniej jednego schludnego pokoju. Robotnicy często mieszkali w oborach, stodołach, na strychach. Urzędy Pracy nie odpowiadały na kierowane do nich skargi, a i zabiegi konsulów po otrzymaniu takich zażaleń nie przynosiły większych efektów.

Jedną z takich podróży interwencyjnych odbył Jerzy Warchałowski w towarzystwie referenta do spraw robotników rolnych Konsulatu Generalnego. W tego rodzaju wizytacjach uczestniczył także urzędnik niemiecki z właściwego urzędu pracy. Konsul odwiedził 12 gospodarstw położonych na wschód od Królewca. W kilku z nich jego zabiegi spowodowały zmianę warunków mieszkaniowych, które dotychczas „urągały wprost wymaganiom sanitarnym”²⁷. W innym przypadku konsul postarał się o przeniesienie pracownika w inne miejsce, ponieważ w dotychczasowym pracodawca bagatelizował skargi na złe traktowanie i sytuację mieszkaniową.

Z ciężką pracą i warunkami bytowania łączyły się rozmaite choroby robotników. Często stwierdzano zwyrodnienia stawów, opuchnięcia całego ciała. Z powodu niektórych zachorowań ogłaszano nawet w danym gospodarstwie kwarantannę. Warto wspomnieć, że przy okazji takich wizyt pracownicy konsularni starali się zjednać robotników i zapewniali ich o możliwości uzyskania pomocy. Przy okazji badano także stan świadomości narodowej wychodźców, nie ulegało bowiem wątpliwości, że robotnicy polscy, przybywając na teren Prus Wschodnich, będą poddawani próbom indoktrynacji polityczno-narodowej, a przed tym władze polskie chciały ich uchronić za wszelką cenę²⁸.

Praca polskiej służby konsularnej na terenie Prus Wschodnich od samego początku skazana była na nieustanną konfrontację z władzami niemieckimi. Różne ograniczenia, nakładane przez rząd w Berlinie, wpływały na polską społeczność zamieszkujejącą w prowincji. W pierwszych latach brak odpowiednich umów powodował, że emigranci pozbawieni byli jakichkolwiek praw, a urzędnicy konsulatów nie mogli w pełni rozwinąć nad nimi pieczy. Dopiero konwencja z 1927 r. dawała podstawy do legalnego sprawowania opieki konsularnej. Choć umowa ta sankcjonowała legalność emigracji zarobkowej oraz definiowała wszelkie związane z nią formalności, urzędnikom konsularnym nie zawsze skutecznie udawało się bronić emigrantów.

Konsulowie nie mogli wypełnić do końca swoich obowiązków ze względu na stosowane ograniczenia i szykany ze strony władz prowincji. Ciągła walka w obronie godnych warunków pracy i płac w sumie nie przyniosła pozytywnych skutków. Interwencje konsulów w sprawach polskich robotników dawały co najwyżej chwilowe efekty. Pracodawcom w istocie nie groziły żadne konsekwencje za niewłaściwe traktowanie pracowników. To samo dotyczyło płac. Konsulowie nie byli w stanie wpłynąć na ogólnie ustalone stawki za pracę emigrantów, a także na sposób przesyłania pieniędzy do Polski.

Robotnicy polscy, pomimo formalnego zagwarantowania im takich samych praw, jak ich niemieckim kolegom, nie mogli zgłaszać swoich skarg na niewłaściwe traktowanie, bo ich postulaty nie były rozpatrywane przez czynniki administracyjne. Niejednokrotnie pracodawcy okłamywali robotników, że władze polskie nie przejmują się ich losem, wzbudzając tym wśród nich niechęć i nieufność do służby konsularnej.

Emigracja sezonowa legalna i nielegalna przez cały okres międzywojenny borykała się z licznymi problemami, wpływającymi z dużej mierze z polityki stosowanej przez władze nie-

²⁷ AAN, KGK, 477/3, k. 71–73, Konsulat Generalny w Królewcu do Ambasady RP w Berlinie, Referat Emigracji Sezonowej w Berlinie w sprawie polskich robotników sezonowych zatrudnionych w Prusach Wschodnich, Królewiec, 27 VII 1938.

²⁸ AAN, KGK, 477/3, k. 31, Wicekonsulat RP w Elku do Ambasady RP w Berlinie, Elk, 6 IV 1938. Podobnie postępowano na terenie Polski. Za przykład może posłużyć Lipsk w powiecie augustowskim, gdzie po wykryciu przypadku tyfusu plamistego, zarządzono kwarantannę wszystkich robotników, którzy zamierzali wyjechać do Prus Wschodnich.

mieckie. Liczne dokumenty archiwalne dostarczają dowodów, że władze polskie nie do końca popierały wychodźstwo, jednak ze względu na trudności ekonomiczne w kraju musiały wyrazić cichą zgodę na emigrację do państwa niemieckiego, starając się zapewnić opiekę emigrantom. Pomimo podpisania umowy emigracyjnej, gwarantującej teoretycznie dogodne warunki wychodźcom, praktyka temu przeczyła. Władze niemieckie tłumaczyły liczne nadużycia wyłącznie samowolą pracodawców, a nie rozwiązaniami prawnymi.

Kroki przedstawicieli polskiej służby konsularnej, zwłaszcza rozmowy z władzami niemieckimi, nie przynosiły większych rezultatów. Piętrzące się trudności natury politycznej (zaognienie stosunków polsko-niemieckich pod koniec lat trzydziestych XX w.), rotacja personelu konsularnego oraz szkany ze strony władz miejscowych z każdym rokiem pogarszały sytuację robotników polskich w Prusach Wschodnich. Z tej perspektywy realizacja zadań stawianych służbie konsularnej wymagała znacznego wysiłku kierowników poszczególnych placówek oraz ofiarności ich podwładnych. Choć do momentu rozpoczęcia działań wojennych we wrześniu 1939 r. próbowano otaczać polskich robotników odpowiednią opieką konsularną, to w praktyce nie dawało to oczekiwanych rezultatów.